

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ

(Uniwersytet Łódzki)

POLSKI WĄS

O TRADYCJACH NARODOWYCH I OSOBISTYCH UPODOBANIACH W PISARSTWIE HENRYKA SIENKIEWICZA



Z mroku wychyliły się nagle twarze żołnierzy, niby groźne jak sto diabłów, wąsate, twarde, a takie zarazem swoje, takie znajome, tak bliskie, że obok dumy, pierś chłopca napełniła się niezmierną miłością. Z nimi żyć, z nimi chadzać ramię przy ramieniu dniem i nocą, z nimi cierpieć, z nimi umierać!

H. Sienkiewicz, *Legiony*¹

ZKONTERFEKTÓW HENRYKA SIENKIEWICZA spogląda poważna i odrobinię groźna twarz filozofa, skryta w gęstwinie bujnego zarostu. Jak przystało na prawdziwego mężczyznę i dobrze ułożonego *gentelmana*, Sienkiewicz nosił hiszpańską brodę, ale wąsy miał polskie, te ostatnie bowiem zawsze były kojarzone z Polakiem, prawie tak jak pejsy z Żydem. Związek owłosienia twarzy z męskością stopniowo wytracający narodową atrybutowość, z czasem podlegający modowym eksperymentom, w świadomości europejskiej asocjuje bardziej dwudziestowieczne ekscentryzmy (autentyczne wąsy Salvadora Dali czy Charliego Chaplina lub fikcyjne Groucho Marxa

1 H. Sienkiewicz, *Legiony*, w: tegoż, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950, t. 28, s. 141. Wszystkie cytaty wykorzystane w artykule pochodzą z wydania *Dzieł* z lat 1948–1952 i są oznaczone skrótem tytułu, cyfrą rzymską wskazującą tom (ogólnego zbioru) oraz arabską – paginę; zapis znajdzie się w tekście głównym. Zastosowane skróty: ChO – *Chwila obecna*, K – *Krzyżacy*, NPC – *Na polu chwały*, OM – *Ogniem i mieczem*, P – *Potop*, PW – *Pan Wołodyjowski*, RP – *Rodzina Połanieckich*.

albo wymyślonego Herkulesa Poirota) aniżeli wąsy Józefa Piłsudskiego czy Lecha Wałęsy; w XXI wieku zaś męski zarost lub jego brak oznacza balansowanie między dziko obrośniętym *macho* a wydepilowanym metroseksualistą. W wieku XIX nie był jednak polski, męski zarost spetryfikowanym stereotypem, sprowadzającym się li tylko do pustej ornamentyki. Cyprian Norwid ironizował, że powszechnie nie uważa się za polski (i patriotyczny) utworu, w którym „nie ma ułanów z wąsami”².

Wąsy – w sposób oczywisty – konotowały przeważnie męskość i jej pochodne: odwagę, siłę fizyczną, honor, a nawet – zwyczajowo – status społeczny i majątkowy³. W roku 1859 Leon Żuławski (podpisany jako „znachor w obwodzie sądeckim”) w swojej broszurze o wąsach, dedykowanej „czcigodnym wąsaczom całego świata”, dowodził: „wąsy nadają mężczyźnie urok godności, powagi, urok prawdziwej męskości, wojskowemu dodają powagi rycerskiej, Marsowego oblicza”⁴. Pod koniec XIX wieku moda na zarost wiązała się z potrzebą dodawania sobie lat i powagi, jak również z przynależnością do bohemy (*casus* Stanisława Przybyszewskiego i jego satelitów), wskutek czego – jak twierdzi Anna Sieradzka – przeważnie tylko aktorzy byli gładko wygoleni⁵.

Uwolnione od pierwotnych uwarunkowań fizjologiczno-klimatycznych posiadanie wąsów (i brody), uzależnione natomiast od kultury i zwyczajów danej społeczności, postrzegane było jako zjawisko estetyczne, ozdoba męskiej twarzy, a także jako symbol mądrości, doświadczenia czy religijnej ortodoksji; niekiedy jednak długa broda i wąsy kojarzyły się z ubóstwem, a także z brzydotą i nieczystością. Gęsty, nieokiełznany zarost był jednoznaczny z dzikością, co wcale, zwłaszcza u kobiet, nie musiało budzić wstrętu, oraz ze skłonnością do przestępstw, co zapewne wiązało się z wizją stroniącego od higieny rozbójnika, rzezimieszka, pirata, *etc.*

Polski panteon „wąsaczy” otwierają dawni władcy, a kontynuują narodowi przywódcy, jednak należy zauważyć, że szczególne „zapotrzebowanie” na wąsy wykazywał sarmatyzm. Ta formacja kulturowa z całym jej dziedzictwem politycznym i estetycznym związana była z męskością i rezerwuarem atrybutów maskulinistycznych zarówno przyrodzonych, to jest fizycznych

2 Z. Falkowski, *Przede wszystkim Sienkiewicz*, Warszawa 1959, s. 447.

3 Z. Konicki, *Gdy wąsy świadczyły o narodowości i pochodzeniu. (Z historii obyczajów XIX w.)*, „Problemy” 1955, nr 2.

4 L. Żuławski, *Wąsy pod względem przyrodzonym, ekonomicznym, estetycznym, politycznym i fizjologiczno-lekarskim*, Kraków 1859, s. 10–11.

5 A. Sieradzka, *Peleryna, tren i konfederatka. O modzie i sztuce polskiego modernizmu*, Wrocław 1991, s. 107.

(między innymi potężna postura, brzuchatość, zarost twarzy i ciała, tubalny głos) oraz psychicznych (dzielność, honor, określone style zachowań), jak i protezowanych (rynsztunek wojenny, zwłaszcza szabla i koń). Posiadanie wąsów świadczyło o stosownym wieku i autorytecie, dzięki nim mógł mężczyzna czuć się ważny, mając posłuch i poszanowanie zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej. Tradycja głosi, że sam sławny szesnastowieczny Twardowski zwykł mawiać: „Gołę brodę, wara wąs!”⁶.

Antypolskie transgresje w męskim wyglądzie (strój szlachecki, fryzura i zarost) wiązały się z prozachodnim stylem bycia, popularyzowanym zwłaszcza za czasów ostatniego polskiego króla, który, sam będąc ikoną i wyrocznią mody, może nie tyle zainicjował – wszak początki datuje się na czasy saskie – ile nadał tempa odwrotowi od posiadania wąsów jako elementu stylistyki męskiego wyglądu, co postrzegano jako i objaw zniewieścienia, i w szerszym zakresie – redukcję polskości na rzecz francuszczyzny⁷. Posiadanie wąsów jako przykry i niepożądany stan *passé* stało się tematem słynnej Książninowej *Ody do wąsów* (z 1779 roku). Autor, *semper fidelis* tradycji sarmackiej, posiadacz monsturalnego wąsa (kontrastującego z wygolonymi modnisiem Warszawy, a nawet Puław⁸) ubolewa nad bolesną dlań zmianą gustów:

Ozdobo twarzy, wąsy pokrętne!
Powstaje na was ród zniewieściały.
Dworują sobie dziewczęta wstrętne,
Od dawnej Polek dalekie chwały.

Gdy pałasz cudze mierzył granice,
A wzrok marsowy sercami władał,
Ujmując w ten czas oczy kobiece,
Bożek miłości na wąsach siadał.

Gdy szli na popis rycerze nasi.
A męstwem tchnęła twarz okazała,
Maryna patrząc szepnęła Basi:
„Za ten wąs czarny życie bym dała”.⁹

Zachwyty dziewczyny nad „czarnym wąsem” w „okazałej twarzy”, dowodzi nie tylko przeciw emocji patriotycznych, podyktowanych kliszą wyobraźniową o zewnętrznych przymiotach polskiego patrioty. Maryna instynk-

6 Ten znany slogan wykorzystał Lucjan Rydel w swoim *Betlejem polskim*.

7 W. Woźnowski, *Literacki spór o tradycje w czasach Stanisława Augusta (Z dziejów motywu wąsów, kontusza i fraka)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historycznoliterackie” 1971, z. 21, s. 27–47.

8 T. Kostkiewiczowa, *Książnin jako poeta liryczny*, Wrocław 1971, s. 5.

9 F.D. Książnin, *Oda XIII. Do wąsów*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2, Lipsk 1837, s. 55–56.

townie czuje, że właściciel imponującego zarostu ma – co wynika z atawistycznych uwarunkowań – wysoki poziom testosteronu, a zatem jest stuprocentowym mężczyzną. Oszołomione napływem nowych trendów współczesne poecie kobiety zatraciły zmysł naturalnego doboru, nie kierują się instynktem, ulegają sztucznemu zachodniemu *boomowi*. Stan ten budzi niepokój, zwłaszcza w dobie tożsamościowych dylematów w przededniu nadciągających zmian społecznych, a zwłaszcza narodowych.

Rok później biskup Ignacy Krasicki (notabene wygolony jako duchowny katolicki) w *Podróży pańskiej. Do Stanisława Poniatowskiego* zauważa i ironicznie uwydatnia ten sam, spaczony gust kobiecy: oto powracającą z zagranicy „heroinę”, niepomną ojczystego języka, zniesmaczoną polską kuchnią i rodzimymi obyczajami, „w mdłość wprawują żupany, kontusze i wąsy”¹⁰. *Pendant* do tej opinii jest uproszczone wyobrażenie Klarysy, bohaterki *Fircyka w zalotach*, jej pojęcie Sarmaty niesie z sobą skojarzenia z anachronicznością i staroświeckością, pozbawione jednocześnie szacunku i nacechowane abominacją, Sarmata to: „coś siwe, stare i wąsate...”¹¹. Podobne wyznaczniki czyni Starościna z *Wąsów i peruki* Józefa Korzeniowskiego: „Kontusz, żupan, czupryna, sumiaste wąsy, te wszystkie posuwiste i rubaszne miny są w naszym gronie *hors la loi*”¹², dyskredytując upodobania swej synowicy Tekli, która gustuje w urodzie sarmackiej i w ogóle jest zwolenniczką *moribus antiquis*. Wprawdzie niektórzy, zwłaszcza młodzi, chcący się podobać eleganci, odchodzili od dawnej mody na wąsy (broda już wcześniej „wyszła z użycia” jako albo postarzająca, albo kojarząca się z żałobą i odstępniem od ucieszeń świata), a także od polskiego stylu kontuszowego, jednakże wzięcie całkowitego rozbratu z tradycją wiązało się z zupełną zmianą i w wyglądzie, i w *modus vivendi*. Na połowiczności raczej miejsca nie było, „[...] kto się nosił po polsku, musiał oraz utrzymować wąsy, nie mogąc ich golić bez wystrychnienia się na błazna”¹³ – pisał Jędrzej Kitowicz w *Opisie obyczajów*. Wąsy i kontusz były więc nierozłączne, a rezygnacja z zarostu pociągała za sobą zmiany w wyglądzie w ogóle¹⁴. I tak spolaryzowały się dwa światy: saski i oświeceniowy, świat z „wąsami pokrętnymi” i świat „z wygoloną twarzą”¹⁵.

10 I. Krasicki, *Podróż pańska. Do Stanisława Poniatowskiego*, w: tegoż, *Satyry i listy*, oprac. T. Pokrzywniak, Wrocław 1999, s. I. Krasicki był zwolennikiem tradycji w ubiorze i wyglądzie polskim, pisał o tym na łamach „Monitora”.

11 F. Zabłocki, *Fircyk w zalotach*, oprac. J. Pawłowiczowa, Wrocław 1969, s. 75.

12 J. Korzeniowski, *Wąsy i peruka*, Wilno 1852, s. 24.

13 J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, Kraków 1925, s. 297.

14 R. Gałaj, *Życie codzienne szlachty polskiej w okresie sarmatyzmu*, Szczecin 1998, s. 100.

15 E. i A. Banach, *Słownik mody*, Warszawa 1962, s. 281.

Sarmata i fircyk, kontuszowy Polak z sumiastym wąsem i wtórny gołowąs – sfrancuziały paniczyk w rajtuzach kontrastują ze sobą w komediach oświeceniowych (Franciszka Bohomolca, Franciszka Zabłockiego, Juliana Ursyna Niemcewicza), w pisarstwie Aleksandra Fredry (zwłaszcza w *Cudzoziemszczyźnie*), u Korzeniowskiego (we wspomnianych *Wąsach i peruce*), gdzie demaskuje się otchłań międzypokoleniową narosłą w czasach Stanisława Augusta. Skarykaturalizowane postaci odgrywają komedię sporu między anachroniczną ksenofobią sprowadzoną do parafiańskości a nowoczesnym kosmopolityzmem będącym po prostu przejawem snobizmu. Wąsy literackie powrócą w pełnej krasie symboliki i rynsztunku narodowych tradycji w osobie Jacka Soplicy jako (ostatniego!) reprezentanta „odchodzącej staropolszczyzny z jej wadami i zaletami”¹⁶.

Sienkiewiczowi musiały się wąsy ściśle kojarzyć z emblematywnością polską, swoistym narodowym znakiem rozpoznawczym, skoro posłużyły mu za rekwizyt polskości w szkicu satyrycznym z 1875 roku, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej” (ChO, XLVIII: 159–162). Mowa o krótkiej „historii mazowieckich wąsów złożonych na ołtarzu mody angielskiej”, której przesłaniem było napiętnowanie zjawiska bezrefleksyjnej mimikry obcych mód i wyrzekania się własnych tradycji jako przebrzmiałych, staromodnych czy wręcz żenujących¹⁷. Polski emigrant, lokaj Jan, w Anglii zwany Johnem, poddany zostaje „mobbingowi” dwu kolejnych pracodawców i postawiony przed brutalną alternatywą: albo ogoli wąsy, albo zostanie zwolniony z posady. Mimo wahań natury estetycznej, ale w obliczu zagrażającej nędzy wskutek utraty pracy, Jan decyduje się na krok stanowczy i pozbywa się owłosienia. Natychmiast jednak po wyjściu od cyrulika zostaje aresztowany jako podejrzany przestępca *qui pro quo*. Tak oto (i nie bezkarnie) Polacy wyzbywają się tradycji, mniejsza z tym czy tylko fasadowej i kto wie, czy nie jest to symptom mających nadejść polskich problemów tożsamościowych wynikających niezmiennie z kompleksu niższości. Utraci część wąsów także legionista Nadolski (*Legiony*), podczas oblężenia Werony odstrzelono mu część wargi z połową wąsa. To oszpecenie można traktować jako zdarzenie symboliczne, uzupełniające przesłanie dotyczące wyzbywania się (czy też utraty) tożsamości polskiej.

Pisarz wyposaży w wąsy wielu swoich bohaterów. Nie zawsze jest to rys znaczący, czasem wąsy stanowią po prostu element opisu postaci, będąc

16 Zob. A. Dąbrowska, „Jacek-Wąsal”, czyli o randze i semantyce wąsów w obrazie dawności szlacheckiej w „Panu Tadeuszu”, w: *Modernizm – zapowiedzi, krystalizacje, kontynuacje*, red. A. Grzelak, M. Kurkiewicz, P. Siemaszko, Bydgoszcz 2009, s. 119.

17 Temat ten najpełniej rozwinie pisarz w *Wirach*.

czymś oczywistym, jak w przypadku Stanisława Połanieckiego czy Władysława Krzyckiego, którzy w chwilach zamyślenia czy irytacji mają zwyczaj „przygryzać” wąsy. Niekiedy wąsy: rzadkie, mizerne, wypłowiałe albo niepasujące do twarzy właściciela ujawniają jego brzydotę. Rzadki, przetłuszczony wąs Marcjana Krzepeckiego (*Na polu chwały*) obnaży popsute zęby, lniane wąsy nad krótką górną wargą Stanisława Cywińskiego (*Legiony*) odsłonią „nieco przydługie przednie zęby”, „płowy wąs” tytułowego Bartka Zwycięzcy podkreśli jego „wyłupiaste oczy”. Natomiast w kreacjach sędziwych Polaków (stary Zawilowski, tytułowy stary sługa i wielu innych), wąsy („białe jak mleko”, np. u Zagłoby, płowy zarost Juranda, siwiejący wąs Tomasza Billewicza) naznaczają daną postać estymą, podkreślają jej związek z dawnością i przywiązanie do tradycji.

Inaczej zgoła rzecz się ma z posiadaczem wąsów szczególnie wypielegnowanych, którym jest pan Pławicki (*Rodzina Połanieckich*) „z twarzą pomarszczoną jak pieczone jabłko, której małe, uczernione wąsiki próżno usiłowały nadać pozór młodości. Tak one, jak również czarna, zaczesana z boku czupryna, oznaczały tylko niewygasłe dotąd pretensje” (RP, XXXII: 11), „czupryna jego lśniła się jak skrzydła krucze, małe wąsiki sterczały do góry, walcząc o lepsze pod względem barwy z czupryną” (RP, XXXII: 126), „w jasnym paletocie i z nastawionymi jak igły wąsikami, czuł się pięknym, [...] reumatyzmy, które czasem odczuwał, nie dokuczały mu z powodu pogody” (RP, XXXII: 158). Ojciec Maryni, choć sędziwy, nie jest postacią pozytywną, to egoista, człowiek próżny i pyszny, demonstrujący zawsze i wszędzie swoją nieuzasadnioną niczym wyższość; z zarostu czyni atut urody: farbując włosy i wąsy, usiłuje się odmłodzić i święcie wierzy w to, że może się jeszcze podobać.

Dziełem o najwyższej frekwencji wąsów (jak również koni i szabel) pozostaje *Trylogia*, której akcja przypada zasadniczo na drugą połowę XVII wieku, a zatem czas, gdy wąsy uznawano za „zewnątrzną oznakę rycerskiego etosu, szlacheckiego światopoglądu i «sarmackich» wartości”¹⁸. Już w pierwszym czytaniu odbiorca zapamiętuje protagonistów, którzy podkrecają (pokrecają) wąsa, uśmiechają się pod wąsem, gryzą (przygryzają) wąsa, targają (szarpią) wąsa, mają pianę (lód) na wąsach, nie dają sobie w wąsy dmuchać, ruszają wąsami srodze (lub: okrutnie, gwałtownie, szybko), zauważa, że wąsy występują singularnie i zbiorowo, że Sienkiewicz nacechowuje je emocjonalnie, stosując *augmentativa* (wąsiska) i *deminutiva* (wąsiki,

18 P. Oczko, *Wąsy*, w: *Słownik sarmatyzmu. Idee, pojęcia, symbole*, red. A. Borowski, Kraków 2001, s. 227.

wąsik), tworzy derywaty (wąsacz, wąsał, wąsate, gołowąs), a także – co stylistycznie ciekawe i znaczące – nadaje im funkcję synekdochy.

POLSKI WĄS ZBIOROWY

Ażeby skondensować polskość we wspólnym działaniu, sięga pisarz po szczególną predykcję, oto wąsy polskich wojowników działają w powieściach zamiast ich posiadaczy na zasadzie *pars pro toto*. Użycie synekdochy ma na celu określoną interpretację, podkreśla nią Sienkiewicz jednomyślność, solidarność, konsolidację. Tak prezentują się polscy żołnierze, idący pod wodzą Kmicica: „blady blask jał srebrzyć groty włóczni, migotać na gołych szablach, wydobywać z cienia wąsate, groźne twarze, hełmy, kołpaki, kapuzy, tatarskie baranie czapki, tołuby, sajdaki” (P, XVI: 139), a tak pod komendą żadnego zemsty Nowowiejskiego, gdy żołnierze wyczuwają nadciągającego nieprzyjaciela: „twarze ożywiły się zaraz, wąsy poczęły się poruszać, oczy błyszczeć, ale w tym ożywieniu nie było najmniejszego niepokoju, byli to wszystko ludzie, którym wiek życia zbiegł na «procederze», czuli więc tylko tyle, co czują psy myśliwskie, gdy już zwierza zawietrzą” (PW, XIX: 125). Podobne emocje uruchamia w żołnierzach „szalony” rozkaz Kmicica, aby porwać księcia Bogusława, ci, jak jeden mąż „umilkli [...] i patrzyli w niego jak w tęczę, tylko wąsiska ruszały im się i tylko twarze stały się groźne i zbójeckie” (P, XII: 186).

Sama potyczka zaś wymusza zdynamizowanie opisów, w których wąsy wraz z innymi męskimi wyróżnikami oderwanymi od konkretnego właściciela tworzą groźne *mixtum compositum*: „niezwykła zaciekłość opanowała serca Polaków i Szwedów. Walczono złamkami szabel i rapierów; jedni szepiali się z drugimi na kształt jastrzębi; chwytano się za włosy, wąsy, gryziono zębami; ci, którzy spadli z koni, a jeszcze na nogach utrzymać się mogli, żgali nożami w brzuchy końskie, w łody jeźdźców” (P, XV: 86). A w innym miejscu: „I stał się szum a huk. Jedni krzyczeli ciągle: «Wyżeniem!» – drudzy już wołali: «Bij, kto cnotliwy!» – inni: «W nich, psu bratów!». Trzaskanie szablami mieszało się z krzykiem rycerzy. Oczy poczęły ciskać błyskawice, spod srogich wąsów błyskały zęby” (P, XV: 155). Również podczas bitwy przeżony Zagłoba ujrzy wokół siebie zwielokrotnione: „kosa, szable, cepy, mnóstwo rozpalonych twarzy, oczu, wąsów... a wszystko to niewyraźne, nie wiadomo czyje, wszystko drgające, skaczące, wściekłe” (OM, VIII: 213).

Sienkiewicz porusza żołnierskimi wąsami nie tylko podczas wybitki, ale zgodnie z porzekadłem oznaczającym swojskość, także podczas wypitki. W trakcie obiadu ku czci Skrzetuskiego „wszędę widać było czerwone twarze, ruszające się wąsy, a humory stawały się z każdą chwilą lepsze” (OM,

VIII: 256), a na biesiadzie u Janusza Radziwiłła, gdy ten zostaje ironicznie „obwołany królem”, śmiech staje się niemal diaboliczny: „Oczy wyszły im na wierzch, wąsy poruszały się na zaczerwienionych twarzach i śmiech wstrząsał ich ciała, odbijał się od sklepień sali i trwał długo, a jak nagle powstał, tak nagle i obumarł na wszystkich ustach na widok twarzy hetmańskiej, która mieniła się jak tęcza” (P, XII: 126). Z drgania zbiorowego wąsa („ruszali wszyscy wąsami jak zające” – OM, IX: 63) domyślny Zagłoba odczytuje nastroje żołnierzy, którzy obiecywali sobie „różne [...] rozkosze w tańcu i napitkach” (OM, IX: 63).

Wąsy uruchamiają się także w kontaktach z kobietami: „uśmiechały się wąsate twarze żołnierskie na widok Anusi, a odkrywały się głowy, gdy Oleńka zbliżała się do ognisk. Szacunek ów zmienił się później w uwielbienie” (P, XVI: 177); „wnet otoczyły Basię tłumy twarzy wąsatych, groźnych, nieco dzikich, ale rozpromienionych radością” (PW, XVIII: 22); „zewnątrz pocztowi przyciskali do szyb oświeconych srogie, wąsate twarze i płaszcząc sobie o nie nosy, zaglądali do środka. Wielce to pochlebiało im, że uwielbiana pani gasi wszystkie inne urodą, bo wszyscy trzymali zapamiętałe za Basią, więc nie szcędząc przytyków ni Nowowiejskiej, ni Boskiej gromkim krzykiem witali każde jej zbliżenie się do okna” (PW, XVIII: 153). „Wąsate twarze”, męskie twarze stają się niemal dziecinne (uśmiechnięte, rozpromienione, płaszczące nosy o szyby) i odzyskują niewinność pod wpływem samego tylko patrzenia na kobietę, choć każda z nich rodzi inny uśmiech, inną myśl: kokietka Borzobohata wywołuje beztruską radość, Billewiczówna skłania do szacunku i czci, a Wołodyjowska, skupiając w sobie cechy zarówno uroczej „różowej kobieciny”, jak i „hajduczka”, jest faworytką i pupilką męskich tłumów.

WĄSIK „MAŁEGO RYCERZA”

Michał Wołodyjowski, ulubieniec wielu pokoleń Polaków (choć raczej nie Polek gustujących w Kmicicu albo Bohunie) – mimo nienadania mu przez Sienkiewicza zewnętrznych oznak mocarza – to bodaj jeden z najodważniejszych i najdzielniejszych supermanów literackich. Niepozorny wygląd, niski wzrost i szczupłość ciała, zadarty nos i „mina gapia”, brak powodzenia u płci pięknej, nieco farsowa decyzja o zamknięciu się w klasztorze po śmierci Anusi, znalezienie się – za sprawą Basi – w statycznej roli niewieściej, gdy przyjmuje oświadczyńny od kobiety, wreszcie rażący mankament – nieposiadanie potomstwa, rekompensuje niesłychana wręcz zwinność i nadludzka niemal umiejętność posługiwania się szablą. Drobna budowa ciała i niektóre, z lekka komediowe, zachowania „małego rycerza” w sposób naturalny

wiążą się z jego „wąsikiem”. Wołodyjowski posiada właśnie „wąsik” lub „wąsiki”, a nie wąs czy wąsy, o wąsikach nie wspominając. Inna rzecz, że zarost ma Wołodyjowski rzeczywiście skąpy, koloru „żółtego”, „owsianego” lub „woskowanego”, ale dość sztywny, sterczący ku górze, spiczasty i szorstki, skoro zostawia ślady na atlasowych dłoniach Krzysi. Zabieg deminutywny służy tu zatem zasadzie *decorum* w charakterystyce postaci, jest zarazem próbą przybliżenia „małego rycerza” młodocianym czytelnikom, jak również formą kreowania „innego”, obdarzonego niestereotypowymi przymiotami bohatera.

Wąsiki Wołodyjowskiego mają w sobie cechy animalne, gdy Sienkiewicz pisze: „wspinał się na strzemionach, żółte wąsiki nad falę traw wytykał i patrzył, wietrzył, słuchał jak Tatar, kiedy to w Dzikich Polach wśród burzanów myszkuje” (OM, X: 11), rycerz jawi się jak zwierzę kierujące się wyostrzonymi zmysłami, których narzędziem są szczególnie czułki – „żółte wąsiki”. Gdy Wołodyjowski się złości, „wąsikami rusza jak wściekły chrabąszcz” (P, XV: 171), gdy się wzrusza: „czy wiatr począł tak poruszać wąsikami pana Michała, czy wzruszenie, nie wiadomo, dość, że przez całą drogę nie przestawały wysuwać się naprzód, jakby dwa szydła lub dwie macki chrabąszcza” (P, XVI: 229). I w innym miejscu, gdy wzrusza go wywołany przez niego samego smutek Krzysi, „pan Michał począł ruszać wąsikami tak szybko, jak żaden żuk nie rusza” (PW, XI: 187). Na zasadzie analogii (i swoistego *pars pro toto*) u trapiącego się Wołodyjowskiego (zakochanego sentymentalnie w księżniczce Barbarze) i wąsy są smutne: „Głowę spuścił na piersi, wąsiki, zwykle tak podkrecone w górę, że aż za nozdrza sięgały jak u chrabąszcza, zwiły mu także ku dołowi, zadarty nos się wydłużył, z twarzy znikła zwyczajna pogoda i stał milczący, nie poruszył się nawet, gdy księżę z kolei jego męstwo i nadzwyczajne przewagi wychwalał” (OM, IX: 120–121). Podobnie rzecz się ma w klasztorze: „sterczące dawniej ku oczom wąsiki nosił teraz ku dołowi i brodę usiłował zapuścić, która tworzyła dwa żółte kosmyczki nie dłuższe nad pół palca” (PW, XVII: 39), do którego wstępuje jakby trochę wbrew sobie, a już z pewnością wbrew predyspozycjom osobowościowym i wyrokom losu, dlatego rychło po jego opuszczeniu „nastawi je sobie jak szydełka” (PW, XVII: 44). Wołodyjowski rusza wąsikami i „groźnie”, i „złowrogo”, i po to, aby „tym ruchem konfuzję pokryć”, „ażeby sobie dodać fantazji, a zarazem zmieszanie pokryć” i z czułości, a także wówczas, gdy porywa go „złość i pusty śmiech”. Bez tych zabawnych, familiarnych wąsików „mały rycerz” byłby kreacją niepełną, wszak niedoskonałość właśnie miała być cechą zasadniczą tej postaci w myśl wychowawczej zasady edukacyjnej: „i ty możesz zostać Wołodyjowskim”. Mimo miernego wzrostu, niezbyt wysokiej inteli-

gencji, mimo braku potomstwa, mimo wreszcie mizernych „żółtych wąsików” jest pan Michał najsprawniejszym fizycznie i niezwykłym polskim bohaterem, prawdziwym Herosem, który nie mógłby zginąć z rąk innego człowieka, bo nie ma po prostu od niego waleczniejszego. Dlatego umiera śmiercią samobójczą, wysadzając się (aż!) wraz z kamieniecką twierdzą (nie do zdobycia)¹⁹.

WĄSY OLBRZYMÓW

Inne zgoła wąsy mają „wielcy” rycerze: Longinus Podbipięta i Adam Nowowiejski, bohaterscy i waleczni herosi, którzy (pierwszy pod Zbarażem, drugi pod Chocimiem) oddadzą życie w walce o kraj. Wychudzona, pocziwa i szczerza jak u dziecka twarz Podbipięty „ozdobiona [była] dwiema zwiśniętymi ku dołowi brwiami i parą tak samo zwisłych konopnego koloru wąsów. [...] Owa obwisłość wąsów i brwi nadawała jej wyraz stroskany, smutny i śmieszny zarazem” (OM, VII: 25). Kontrast pomiędzy ogromnymi wąsami Longinusa a maleńką posturą jego narzeczonej, Anusi Borzobohatej, rodzi koncept Wołodyjowskiego, który ironizuje: „Na wąsach mogłaby mu siedzieć jak mucha” (OM, IX: 125).

„Gdy młodzieńcze dojrzewają jagody, przyroda płuca woła do rącej działalności, zaraz krzewią się i wąsy” – twierdzi cytowany już Żuławski, wiążąc – jako znawca ludzkiego ciała – dojrzałość organów wewnętrznych z oznakami wizualnymi. Porost wąsów młodego Nowowiejskiego, „najlepszego zagończyka po Wołodyjowskim i Ruszczycu”, śledzi czytelnik wraz z rozwojem akcji ostatniej części *Trylogii*. Najpierw, w komicznej scenie z przedrzeźniającą go Basią, jest dwudziestodwuletnim „gołowąsem”; wskutek onieśmielenia urodą dziewcząt, a także dla dodania sobie animuszu i powagi, co i rusz sięga dłońią do miejsca, gdzie winny już urosnąć wąsy, ale nie znajdując ich tam jeszcze, poprzestaje na „zakręceniu palcami nad wargą”, która aż czerwienieje od intensywnego pocierania. Szczerze wyznaje, że „tęskno mu za wąsami” i wierzy, że nim polegnie – doczeka ich jeszcze. Ten brak dorosłości dyskredytuje go w oczach Basi, która, choć się jej Nowowiejski podoba dla bezpośredniości i autentyczności, nieustannie wypomina ten niewybaczalny niedostatek. W dalszych partiach dzieła czytelnik ujrzy już dorosłego Nowowiejskiego, który: „zmienił się wielce przez ostatnich lat kilka, bo naprzód, wierzchnia jego warga już zacięła się mocno wąsem, krótkim, białych, wilczych zębów nie przysłaniającym, ale pięknym i kręconym.

19 Por. rozważania Wandy Krzemińskiej (*Bohater mityczny w powieściach polskich i francuskich XIX w.*, Warszawa 1985, s. 19–20).

Po wtóre, zawsze chłop był duży, ale teraz rozrósł się prawie w olbrzyma” (PW, XVIII: 143).

Podobną historię dojrzewania z wąsami w tle przywoła później Sienkiewicz w *Krzyżakach* w związku ze Zbyszkiem z Bogdańca, który nie może się doczekać upragnionego symptomu dorosłości. Gdy trzy lata starszy kolega wyśmiewa się z tego braku, chłopaka ogarnia furia i porwawszy się na szydercę, wrywa mu włosy z brody i wąsów, pozbawia rywala tak nienawistnego przedmiotu dumy. I tak samo, jak w przypadku Nowowiejskiego, przed oczyma czytelnika zjawi się już Zbyszko dorosły, Zbyszko z wąsikiem, Zbyszko – obiekt podziwu wszystkich dam:

Wszystkie oczy zwróciły się teraz na niego i ze wszystkich okien i przystawek wychyliły się niewieście postacie. Zbyszko szedł przybrany w swą zdobyczną białą jakę, haftowaną w złote gryfy i zdobną złotą frędzlą u dołu – i w tym świetnym stroju wydawał się oczom tłumów jakowims książątkiem albo pacholęciem z wielkiego domu. Ze wzrostu, z barków, widnych pod obcisłym ubraniem, z tęgich ud i szerokich piersi wydawał się być mężem całkiem dojrzałym, ale nad tą postawą męża wznosiła się głowa dziecinna prawie i twarz młoda, z pierwszym meszkiem nad ustami – i zarazem cudna – twarz królewskiego pazia ze złotym włosiem, uciętym równo nad brwiami, a puszczonej długo na ramiona.

(K, XXIII: 120)

Tak wyglądający człowiek musi okazać się prawdziwym pozytywnym bohaterem. Ten sposób portretowania protagonistów powieściowych jest u Sienkiewicza konsekwentny, wyrastający jeszcze ze szkoły fizjonomicznej Johanna Lavatera. Jak zauważa Zdzisława Mokranowska – u Sienkiewicza „twarz człowieka jest obrazem jego przeżyć wewnętrznych”²⁰, a zatem detal twarzy, jakim są wąsy, spełnia funkcję wartościującą: od układu, koloru, kształtu, *etc.* zależy poniekąd i usposobienie postaci, a nawet... jej przyszłość.

WĄS KMICICA

„Ciemny wąs i twarz młodą, orlikowatą, a wesołą i junacką” oraz „płową jak żyto, mocno podgoloną czuprynę, smagłą cerę, siwe oczy bystro przed się patrzące” (P, XI: 13) ma Andrzej Kmicic. Ten urodzaj męskiej piękności wylicza w myśli niesłychanie spostrzegawcza Oleńka, która rzuca przecież tylko okiem „błyskawicą”. Później, gdy już zostanie Kmicicową, cudnie kontrastować będą jej jasne, anielskie włosy z jego ciemnym wąsem, który lubieżny mąż przysuwać będzie ku jej skromnym uszom, by mówić jej to, czego ona „nie rada słuchać”. Kmicic – już jako Babinicz – eksperymentuje ze swymi wąsami, upodabniając się do Szwedów: „Obaj z księdzem ledwie go

20 Z. Mokranowska, *W świecie prozy Henryka Sienkiewicza*, Lublin 2002, s. 17.

poznali, taki z niego był Szwed wyśmienity. Wąsy podkręcił pod oczy i rozczapierzył na końcach, nałożył kapelusz na bakier i wyglądał zupełnie na jakiegoś rajtarskiego oficera znakomitego rodu” (P, XIII: 310). Kmicic po zostanie przy stylu szwedzkim i później: „naprzód wychudł, po wtóre przybyła mu przez twarz blizna od Bogusławowej kuli; na koniec nosił teraz brodę, dość długą, na końcu w szwedzki wicher zakręconą, a że wąsy podczesywał do góry, był więc wiele podobniejszy do jakiegoś Eriksona niż do polskiego szlachcica” (P, IV: 213).

Z wielkości słyną wąsy Charłampa, rotmistrza dragonów petyhorskich. Ma on „twarz gniewną, zapalcząwą, [...] zbrojną w olbrzymi nos i wąsiska do dwóch wiech podobne, które poruszały się szybko jakby z tłumionej pasji” (OM, IX: 123). Te wąsy są obiektem ironii, a może i zawiści „małego rycerza”, który pojedynkując się z nim o Anusię, zamierza mu je obciąć i podarować Podbipięcie, co zresztą mu się na szczęście nie udaje. „Barwną” postacią musiał być również ataman Chmielnickiego, Maksym Krzywonos, „niski, gruby człowiek, z twarzą siną, ponurą, rudym jak ogień wąsem nad skrzywionymi ustami i zielonymi oczyma” (OM, VII: 417). Między wąsaczami jest także piękny Samuel Osiński, na którym „każde żołnierskie oko spoczywało [...] chętnie. Wysoki, prosty jak trzcina, z podczesanym do góry żółtym wąsem i szwedzką brodą, strojem i postawą przypominał zupełnie pułkowników z trzydziestoletniej wojny” (OM, VIII: 193); jest ogromny Jaromir Kokosiński, „ze straszliwą blizną przez czoło, oko i policzek, z jednym wąsem krótszym, drugim dłuższym, porucznik i przyjaciel pana Kmicica, «godny kompanion», skazany na utratę czci i gardła w Smoleńskim za porwanie panny, zabójstwo i podpalenie” (P, XI: 28). Równie potężny jest stary Kiemlicz, „starzec kościsty i ogromny, z twarzą wiecznie skrzywioną i tetryczną. Oczy miał kose, również jak i jego dwaj synowie, brwi krzaczaste i także wąsy, pod którymi sterczała wysunięta niezmiernie naprzód dolna warga, która gdy mówił, zachodziła mu aż pod nos, jak u ludzi nie mających zębów” (P, XIII: 24). Z kształtu i ruchów wąsów odgadnąć można stan umysłu, chwilową namiętność, rodzącą się emocję. Tak dzieje się między innymi w sytuacjach „na chwilę przed”... bijatyką. Nerwowo jest Roch Kowalski: „Straszny był... Oczy wyszły mu na wierzch, a zęby błysnęły spod rudawych wąsów” (P, XV: 83), nerwowi są bracia Bukojemscy, którzy: „wyglądali po prostu strasznie: chlopy duże, barczyste, o wąsach jak miotły, na których mgła osiadła siwą rosą, i o brwiach namarszczonych – w twarzach mieli jakąś ponurą, zbójcką radość, jakby cieszyli się ze sposobności do rozlania krwi ludzkiej” (NPC, XXVII: 55).

Dandysowski styl bycia, ogromnie urokliwy dla Krzysi Drohojowskiej, ma Ketling. „Z natury czujna i przenikliwa” Krzysia w scenie ujrzenia Ketlinga okazuje się mniej rozcarnięta od Oleńki i całkiem gapowata (a może tylko mniej pruderyjna)²¹; nim zawstydzona drżeniem rąk i nóg, biciem serca i mienieniem się na twarzy przymknie powieki, rzucając cień swych długich rzęs, skontempluje dogłębnie cudny wizerunek męski:

Nieznamy był to młody człowiek, przybrany w czarny strój cudzoziemski z białym koronkowym kołnierzem spadającym aż na ramiona. Krzysia w dzieciństwie jeszcze widziała raz pana Arciszewskiego, generała artylerii koronnej, przybranego podobnie, którego też z powodu takiego stroju, jak również dla nadzwyczajnej swej piękności długo jej został w pamięci. Owóż tak był ubrany ów młodzian, tylko że pięknocią gasił bez miary i pana Arciszewskiego, i wszystkich mężów chodzących po ziemi. Włosy jego, ucięte równo nad czołem, wiły się w jasnych pierścieniach po obu stronach twarzy, po prostu cudnej. Brwi miał ciemne, wyraźnie rysujące się na białym jak marmur czole; oczy słodkie i smutne; płowy wąs i płową spiczastą brodę. Była to głowa niezrównana, w której szlachetność łączyła się z męstwem; głowa zarazem anielska i rycerska. Krzysi dech zaparło w piersiach, bo patrząc, oczom własnym nie wierzyła ani też mogła zmiarkować, czy ma przed sobą ułudę, czy rzeczywistego człowieka. On stał przez chwilę nieruchomo, zdumiony lub udający przez grzeczność zdumienie nad Krzysią pięknocią; wreszcie ruszył ode drzwi i spuściwszy kapelusze ku ziemi począł piórami zamiatać podłogę. Krzysia podniosła się, ale nogi pod nią drżały, i to płonąć, to blednąć, zamknęła oczy.

(PW, XVII: 119–120)

Czy nie jest to bodaj najcelniejszy opis kobiecego *coup de foudre* w naszej dawnej literaturze? Krzysia gustuje w przystojnych, po cudzoziemsku wystrojonych amantach, rewersowych wobec takich mężczyzn, jak Wołodziejowski, którego zalotami spletał jej figła los przewrotny i dowcipny. Sercowa konfuzja dziewczyny, która zapewne z otwartymi ze zdumienia i podziwu ustami (wszak „dech [jej] zaparło w piersiach”), objawia się, jakby powiedział medyk, typową aktywacją układu adrenaliny. Stan ten, uruchomiony „ułudnym” zjawiskiem – przygotowuje jej organizm do prawidłowej fizjologicznie reakcji, do oswojenia się z nad-naturalnością. Piękna fryzura, okalająca twarz marmurowej barwy, ciemne brwi, wąs płowy i także broda – a wszystko to pięknie utrzymane w każdym detalu – robi na Krzysi oszałamiające wrażenie. Gdzież wąsikom Wołodziejowskiego po sarmacku wymuszonym, żółtawym, rzadkim (Sienkiewicz nie określi ich raczej jako płowe) do Ketlingowych – prawdziwie męskich – ślicznych, zadbanych? Trudno

21 Por. Z. Traciewicz, *Wątki miłosne w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, Olsztyn 1992, s. 26–27.

dziwić się Krzysinej rozpacz (,,i czuła to, co czuje branka, której wiążą ręce” – PW, XVII: 152), przeraźliwej psychomachii: dialogu zgryzoty i żalu, który zrodzi straszną myśl o niechcianym Wołodyjowskim: „Bogdaj go kto ustrze- lił!” (PW, XVII: 154). Ale los jest sprawiedliwy i gdy Krzysia odrzuca miłość, a zarazem waleczność Wołodyjowskiego, a wybiera urodę (choć także prze- cież waleczność²²) Ketlinga, „mały rycerz” wpada w ręce (i serce) Basi, czy- hającej tylko na taką sposobność; Basine gusta różnią się całkowicie od upodobań Krzysi, hajduczek uważa przecież Ketlinga, mimo jego grzeczno- ści i sytuacyjnych akuratności, za... kukłę.

Każdy z miłośników Sienkiewiczowskiej *Trylogii* od razu rozpozna przed- miot opisowego majstersztyku złościwości:

Był to młody jeszcze człowiek, lat trzydziestu pięciu, a wyglądający najwyżej na dwadzieścia pięć. [...] wysoki był i silnie zbudowany, ale nad szerokimi jego ramio- nami wznosiła się głowa tak mała, jak gdyby z innego ciała zdjęta. Twarz miał rów- nież niezwykle drobną, prawie młodzieńczą, ale i w niej nie było proporcji, nos miał bowiem duży, rzymski, i ogromne oczy niewypowiedzianej piękności i blasku, z orlą prawie śmiałością spojrzenia. Wobec tych oczu i nosa reszta twarzy, okolonej w do- datku długimi obfitymi puklami włosów, nikła prawie zupełnie; usta miał niemal dziecinne, nad nimi mały wąsik, ledwie pokrywający górną wargę. Delikatność cery, podniesiona różem i bielidłem, czyniła go podobnym do panny, a jednocześnie zu- chwałość, duma i pewność siebie, malujące się w obliczu, nie pozwalały zapominać, iż jest to ów słynny *chercheur de noises*, jako go przezywano na dworze francuskim, człowiek, u którego ostre słowo łatwo wychodziło z ust, ale szpada jeszcze łatwiej z pochwy.

(P, XII: 166)

Bogusław Radziwiłł – elegancik, strojniś, fircyk, lalka, jak również istota bezmózga („głowa tak mała, jak gdyby z innego ciała zdjęta”) i zadziorny „poszukiwacz zwady”. Już w samym tylko opisie mamy do czynienia z wa- loryzacją postaci, ze wskazaniem na jej ułomności, aby wyposażyć czytel- nicze spojrzenie w asocjacje niepozytywne, mające potem współgrać z god- nymi potępienia zachowaniami bohatera. Zarost Bogusława jest mikrosko- pijny (jak mózg), „ledwie pokrywający górną wargę”, co przy ogromnej pe- ruce wygląda nader komicznie. A także rodzić ma domysł co do mizerii jego męskości. W pełnej krasie jawi się Billewiczównie podczas uroczystej kola- cji u Janusza Radziwiłła w Kiejdanach:

[...] nadszedł tak strojny i wspaniały, że oczy rwał. Peruka jego pozakręcana była w misterne i faliste pukle; twarz delikatnością barwy przypominała mleko i różę; wąsik zdawał się być pelą jedwabną, a oczy gwiazdami. Ubrany był czarno, w kaftan

22 Ciekawą kreacją w tym zakresie będzie Kopowski z *Rodziny Połanieckich*, poza urodą przydzieli mu Sienkiewicz skończoną głupotę, odejmując wszelkie przymioty.

zszywany z pasów materialnych i aksamitnych, u którego rękawy rozcięte spinane były wzdłuż ręki. Naokoło szyi miał wyłożony szeroki kołnierz z najcudniejszych koronek brabanckich wartości nieoszacowanej i także mankiety wedle dłoni. Złoty łańcuch spadał mu na piersi, a przez prawe ramię, wzdłuż całego kaftana, szedł aż do lewego biodra pendent od szpady z holenderskiej skóry, ale tak nasiany diamentami, że wyglądał jak smuga mieniącego się światła. Zarówno błyszcząca od diamentów i rękojeść szpady, a w kokardach jego trzewików świeciły dwa największe, tak wielkie jak laskowe orzechy. Cała postać wydawała się wyniosłą, a równie szlachetną jak piękną. W jednej ręce trzymał koronkową chusteczkę, drugą dłonią podtrzymywał zwieszony ówczesną modą na rękojeści kapelusza zdobny we fryzowane czarne pióra strusie, niezmiernie długie.

(P, XIII: 125)

Dziś Bogusław Radziwiłł jawiłby się jako wystylizowany *drag queen* szukający się do publicznych występów estradowych. Nadużycie, nawet mimo ówczesnych trendów francuskich, ozdobnych detali, zapożyczenia z mody kobiecej, makijaż, a nade wszystko przesytność świecidełek, czyni z tej postaci kreację groteskową i kiczowatą. Wąsik jego – tym razem porównany do jedwabnej tkaniny – jest bodaj jedynym męskim, ale jakże efemerycznym, znakiem rozpoznawczym przyrodzonym płci.

WĄSY KRÓLÓW I HETMANÓW

Noszący się na modłę szwedzką: drobny i szczupły Jan Kazimierz Waza według Sienkiewicza, a wbrew ustaleniom Łukasza Gołębiowskiego²³, nosił „rzadki czarny wąs, zaczesany przy końcach ku górze” na twarzy „śniadej, żółtawej, zmęczonej, czarnych oczach” oraz „szwedzkiej peruce z długimi lokami spadającymi na plecy i ramiona” (OM, X: 159), jego młodszy kilkanaście lat kuzyn, a ówczesny król Szwecji Karol X Gustaw, miał „twarz tłustszą i większy podbródek; wąsy nosił na kształt sznureczków, nieco na końcach rozszerzonych” (P, XV: 114). Bohdan Chmielnicki, człowiek, wedle Sienkiewicza, złożony kulturowo, a przez to i charakterologicznie („pociągający i odpychający zarazem – powaga hetmańska ożeniona z tatarską chytryością, dobrotliwość i dzikość” – OM, VII: 7), był potężnej postury. „Głowę miał ogromną, cerę zawiedłą, bardzo ogorzałą, oczy czarne i nieco ukośne jak u Tatara, a nad wąskimi ustami zwieszał mu się cienki wąs rozchodzący się dopiero przy końcach w dwie szerokie kiście” (OM, VII: 7). Jeszcze inaczej wygląda wojewoda wileński, hetman Paweł Sapieha, „mąż zacny i sprawiedliwy”, „o twarzy niepięknej, ale rozumnej i dobrotliwej. Wąsy miał już siwe, równo nad górną wargą przystrzyżone, i takąż niewielką bródkę, co czyniło

23 Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce: od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych*, Warszawa 1830, s. 84.

go podobnym do cudzoziemca, choć się po polsku ubierał” (P, XIII: 107). Po sarmacku nosi się także marszałek koronny, niesłuchanie próżny, pyszny, żądający podziwu i uwielbień Jerzy Lubomirski, „mąż w sile wieku, postawy wspaniałej. Głowę miał podgoloną, czuprynę dość rzadką, siwiejącą, w kosmy na czole ułożoną, wąs czarny jak skrzydło kruka, w cienkich końcach po obu stronach ust opadający” (P, XIV: 180). Innym olbrzymim z postury hetmanem jest wspomniany już Janusz Radziwiłł, posiadacz „twarzy ogromnej, o rysach, z których biła pycha, powaga i potęga. Była to gniewliwa, lwia twarz wojownika i władcy zarazem. Długie, zwieszające się w dół wąsy nadały jej wyraz posępny i cała w swej potędze i ogromie była jakby wykuta wielkimi uderzeniami młota z marmuru” (P, XI: 241). Konwencjonalne na ogół opisy, dokonane jednak z dbałością o zapadające w pamięć szczegóły, zawierają ten sam, co w przypadku deskrypcji bohaterów pierwszoplanowych, rys osobniczy, którego istotnym akcentem są wąsy.

WĄSY „OBCYCH”

I Bohun, i Azja Tuhajbejowicz należą do plejady wąsatych wojowników. Ich zarost jednak, w odróżnieniu od zarostu „rodzimego”, na ogół ma wydobywać z twarzy okrucieństwo, zaciętość i budzić w patrzącym strach. Taki jest Azja, gdy mierzy wzrokiem znieawidzonego Nowowiejskiego: „Oczy wpił w pana Nowowiejskiego i łopocąc nozdrzami, patrzył w starego szlachcica z nieopisaną nienawiścią, ściskając ręką głównię noża. Przy czym od ruchu nozdrzy wąsy jego poczęły drgać, a spod tych wąsów przeblyskiwały białe kły, zupełnie jak u rozwścieżonego zwierza” (PW, XVIII: 98). Mellechowicz znieważy swego dawnego opiekuna, łapiąc go za wąsy, bijąc po twarzy, w końcu po barbarzyńsku podrzynając gardło. Podobne, podbarwione okrucieństwem i dziką żądzą emocje ma Azja w stosunku do Basi („oczy grały mu jak u dzikiego zdebita, twarz była blasków pełna, a białe kły połyskiwały mu spod wąsa” (PW, XVIII: 175).

Mniej dziki jest Bohun, gdy po raz pierwszy zobaczy go czytelnik: „smukły jak topola, z obliczem smagłym, zdobnym w bujny, czarny wąs zwieszający się ku dołowi. Wesołość na tej twarzy przebijała przez ukraińską zadumę jako słońce przez mgłę. Czoło miał watażka wysokie, na które spadała czarna czupryna w postaci grzywki ułożonej w pojedyncze kosmyki obcięte w równe ząbki nad silną brwią” (OM, VII: 61–62). Stopniowo jednak odzywa się w nim kozacka krew, potrafi się „straszliwie” uśmiechać, „białe kły błyskają mu spod wąsów, a z piersi wydobywa się chrapanie wściekłości” (OM, IX: 159), gdy natrafia na opór wroga w pojedynku z Wołodyjowskim. I Bohun, i Azja należą do sfery właściwej „innemu”. Taki byt w strategiach

postzależnościowych, jak zauważa Zbigniew Benedyktowicz, „balansował na granicy tego, co ludzkie i zwierzęce, traktowany był nieraz jako byt na marginesie człowieczeństwa, swoista hybryda cielesno-duchowa, w której cielesność brzydziła i prowokowała, a istnienie sfery duchowej było poddawane w wątpliwość”²⁴. Sienkiewiczowska animalizacja z zaakcentowaniem dzikości i nieprzewidywalności, typowa dla obrazowania deprecjacyjnego²⁵, ujawnia się poprzez owe „białe kły błyskające spod wąsów”, nie ludzkie zęby, ale zwierzęce kły, którymi bestia będzie kęsać²⁶. Nieprawdopodobna wręcz sugestywność kipiącej agresji wschodnich bohaterów oraz upodobanie Sienkiewicza do scen brutalnych (często powiązanych z erotyzmem) każe podejrzewać, że tatarska krew ojca żywo płynęła w żyłach autora i nie dała o sobie zapomnieć. Ujarmianie Bohuna i wbijanie na pal Azji mogło mieć charakter zabijania w sobie żądz i duszenia wybujałej wyobraźni, a zatem cech niecywilizowanych, obcych dworkowym tradycjom Cieciszowskich.

Wąsy i w ogóle owłosienie bywało także sygnaturą osobistych upodobań pisarza. Mowa tu o wąsach kobiecych. O tym, że Sienkiewicz gustował w kobiecości niedojrzałej i nieco chłopięcej, a więc w raczej niestypizowanej płci, pisano już wielokrotnie, wskazując między innymi na Litkę, Ligę, Baškę czy Nel²⁷. Zauważono też w charakterystyce wielu kobiet obecność typowo męskiej cechy, która wydaje się Sienkiewiczowskim fetyszem: owłosienia na twarzy, na ramionach i zapewne – w domyśle – na innych częściach ciała. Musiała to być właściwość szczególnie dla pisarza atrakcyjna, kojarząca się z androgynicznością, pomieszaniem cech męskich i żeńskich, skoro o swoim seksualnym podnieceniu na widok owłosionych rąk współpasażerki podróży do Wrocławia wspominał pisarz w liście do Mściława Godlewskiego²⁸. Owłosienie kobiece (w skrajnym przypadku patologiczne, tzw. hirsutyzm) wiąże się z nadprodukcją androgenów, co ma wpływ na zajście w ciążę, to jest utrudnia lub uniemożliwia poczęcie, o czym Sienkiewicz zapewne nie wiedział, ale intuicyjnie przeczuwał. To, że macierzyństwo odbiera ko-

24 Z. Benedyktowicz, *Portrety obcego. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000, s. 192.

25 O animalizacji (zoomorfizacji) w kreacjach „innych” – zob. D. Samborska-Kukuć, *Funkcjonalność badań postkolonialnych w dyskursie kresoznawczym – casus łotewski jako paradygmat*, w: *Metody badań i poszukiwania*, red. J. Płuciennik, P. Stalmaszczyk, Łódź 2012.

26 Por. W. Książek-Bryłowa, *Językowy obraz wroga w „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, „*Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*”, t. 1, Szczecin 2002, s. 151–176.

27 R. Koziółek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009.

28 Przypomniał o tym ostatnio Janusz Tazbir w błyskotliwym szkicu *Czytając Sienkiewicza* (w: *tegoż, Od sasa do lasa*, Warszawa 2011, s. 451).

biecie powab i urodę, pokazał pisarz aż nadto dobitnie na przykładzie Maryni Połanieckiej, Anielki Kromickiej, jak również Heleny, Oleńki i Krzysi. Jednakże wąsiki niewiast to temat na zupełnie inną opowieść z Duchampowską Giocondą w tle, a nawet żywą Conchitą Wurst, jako androgynicznym ideałem, o którym nie śniło się nawet Sienkiewiczowi.



ABSTRACT

POLISH MUSTACHE.

ON NATIONAL TRADITIONS AND PERSONAL PREFERENCES
IN THE WORKS OF HENRYK SIENKIEWICZ

In the 19th century facial hair were not a part of a set Polish stereotype, boiling down to an ornament. Mustache connoted masculinity and its features: courage, physical strength, honour, and even social status and wealth. At the end of the 19th century, the fashion for facial hair associated was connected with the need to increase once perceived age and gravity, as well as with bohemian association. Sienkiewicz's mustache were associated closely with associated with something emblematically Polish, a specific national trademark. The writer has equipped many of his heroes with mustache. The article presents the typology of the features of this theme in the writer's oeuvre, with special emphasis on *The Trilogy*.

KEYWORDS

Henryk Sienkiewicz, history of fashion, masculinity, tradition